Nr. 3. Warszawa, Piątek dnia 23 Grudnia 1888 r. (4 Stycznia 1889 roku). Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 12.
Zachód słońca o g. 3 m. 56.

Długość dnia g. 7 m. 44.
Przybyło dnia g. 0 m. 5.

Piątek 23 Grudnia / 4 stycznia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Tytusa W.
Sobota	Telesfora P. K
Niedz.	Trzech Króli
Poniedz.	Lucyana M.
Wtorek	Seweryna Op.
Sroda	Marcyanny P. M.
Czwartek	Agatona P.

Od Redakcyi.

Wszyscy nowoprzybywający pp. prenumeratorowie, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w odcinku powieści Montepina: „Wielki Los".

Wiadomości Dworskie.

— „W uzupełnieniu podanych już wiadomości o wyrażeniu uczuć wiernopoddańczych mieszkańców gub. warszawskiej, z powodu cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszych Dzieci podczas rozbicia się pociągu dnia 17 (29) października, otrzymano doniesienia następujące: Uczniowie szkoły elementarnej we wsi Ostrowie, złożyli 3 rs., z przeznaczeniem na budowę kaplicy, mającej się wznieść na miejscu katastrofy; — zebranie gminne w Małopolu uchwaliło corocznie urządzać nabożeństwo i zakupić za 50 rs obraz Zbawiciela dla parafialnego kościoła;— urzędnicy pow. błońskiego sprawili obraz Zbawiciela z lampą i zawiesili w sali posiedzeń biura powiatowego; — mieszkańcy gminy Wiskitki uchwalili przez cały ciąg panowania Cesarza Aleksandra III-go, dawać 25 rs. rocznie, tytułem stypendyum dla biednego ucznia gimnazyum z gminy Wiskitki, oraz 5 rs. na koszt corocznego odprawiania nabożeństwa; — właściciele ziemscy z gminy Grodzisk, uchwalili corocznie dawać 25 rs. na odprawianie nabożeństw w kościołach w Grodzisku i Żukowie, lecz ponieważ proboszczowie zadeklarowali odprawiać nabożeństwa bezpłatne, przeto kwota 25 rs. będzie corocznie odkładana aż do zebrania się funduszu na sprawienie dla grodziskiego kościoła dzwonu z napisem „Aleksander III-ci" i datą „17-go (29-go) października 1888-go roku"; — zebrania gminne innych gmin pow. błońskiego uchwaliły urządzać coroczne nabożeństwa dziękczynne; — mieszkańcy gminy Łąck, pow. gostyńskiego, uchwalili z ofiar dobrowolnych nabyć za 100 rs. obraz Matki Boskiej i umieścić go w cerkwi prawosławnej w Gostyninie."

(„Dniew. Warszaw.")

Wiadomości Kościelne.

Jutro na nieszporach we wszystkich kościołach tutejszych, rozpoczynają się nabożeństwa z powodu uroczystości Trzech Króli, pojutrze przypadającej.

Jutro w kościele Opieki Św. Józefa (panien Wizytek), jako w pierwszą sobotę noworozpoczętego miesiąca, odprawi się dopołudniowe nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, na intencyę Bractwa Matek Chrześciańskich.

Jutro w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem-Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, o 9-ej rano, odprawi się solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą, odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu.

Z chwili bieżącej.

Przyjęcia noworoczne u dworów, nadały nucie pokojowej tylko silniejsze brzmienie.

Wprawdzie w Berlinie cesarz Wilhelm II, podczas składanej mu wizyty noworocznej, mówił o rzeczach tylko obojętnych, lecz już to samo pominięcie przez monarchę spraw ogólniejszej natury znamionowało, że o nie teraz nie potrzeba się tak bardzo troskać.

Milczenie było więc zarazem wymowne.

Wyraźniej jeszcze wynurzył się król włoski Humbert, albowiem na przyjęciu noworocznem przemawiał kategorycznie, przedstawiając obecne położenie, jako pokojowe.

Słowa króla włoskiego, rozpowszechnione przez prasę zagraniczną, wpłynęły już na polepszenie się kursów giełdy ruskiej.

W Austryi pomimo omawiania sytuacyi za pokojową, t. j. pomimo odzywania się w tym duchu mężów stanu, nie zaniedbują przecie doprowadzenia do skutku tak ważnego projektu, jak utworzenie flotyli wojennej na Dunaju.

W kwestyi tej vice-admirał austryacki, Sternecki podał memoryał, w którym między innemi zaznacza, że Rumunia, wbrew traktatowi berlińskiemu, utrzymuje w portach swych dunajskich eskadrę, złożoną z kilkunastu okrętów i upiera się przy jej trzymaniu.

Wobec istnienia tej eskadry rumuńskiej, a zwłaszcza wobec wszelkiej możności, iż i inne statki obce zdołałyby swobodnie popłynąć w górę Dunaju, potrzeba utworzenia flotyli wojskowej przedstawia się dla Austryi jako konieczna.

Działania tej flotyli — jak pisze „Neue Freie Presse" — rozciągać się będą także na dopływy Dunaju, o ile posiadają one głębokość wody, potrzebną dla statków wojennych.

Flotyla składać się ma z dwunastu monitorów. Dotąd Austrya rozporządza dwoma, trzeba więc jeszcze dobudować dziesięć!

Osada każdego z tych statków składać się ma z 42 ludzi. Nadto zakupio-

---

20

Wielki Los

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy.)

— Do biedy, szanowna pani, nie podobna się przyzwyczaić, zawsze jest ona dokuczliwą. Mam jaknajwiększą pewność, iż wkrótce będzie pani bogatą, nim to jednak nastąpi, nie podobna pozwolić, abyś pani nędzę znosiła... Teraz, proszę pani, uważać mnie za swojego bankiera...

— Za mojego bankiera? — zawołała zdziwiona panna de Rhodé.

— Tak... Pozwól mi pani wypłacić ci jaką zaliczkę i racz wyznaczyć sumę potrzebną na znośniejsze i trochę niezależniejsze życie.

Panna de Rhodé zdawała się być bardzo wzruszoną.

— Jesteś pan bardzo zacnym człowiekiem—ale nie chcę i nie mogę nadużywać wspaniałomyślności pańskiej...

— To żadna wspaniałomyślność, proszę pani... To prosta tylko zaliczka, którą mi pani zwróci z przyszłych swoich dochodów... Przyjmij pani tę usługę, serdecznie o to proszę... Obraził bym się poprostu, gdyby pani odmówiła..

— Jeżeli tak, to odmówić nie mogę.. Przyjmuję więc z wdzięcznością...

— Jestem prawdziwie szczęśliwy.— Dam pani dwa tysiące franków... Niech się pani nie oszczędza zabardzo... jak bowiem będzie potrzeba, dam chętnie więcej na każde żądanie... Proszę raz jeszcze, niech mnie pani uważa za swojego bankiera.

I powiedziawszy to, Placyd, sięgnął do kieszeni po pugilares z pieniędzmi.

Nagle pobladł i krzyknął.

— Co panu jest? — zapytała niewidoma.

— Mój pugilares... mój pugilares... w którym się mieściły ważne papiery... wiadomości tyczące się córki pani... i spora suma pieniędzy. Zgubiłem go, albo zostałem okradziony...

— Okradziony?... wykrzyknęła niewidoma.

— Tak... miałem go jeszcze gdym wychodził z biura opieki publicznej... Tak... przypominam to sobie dobrze... Idąc do pani... na rogu ulicy Saint-Honoré... powozy zatamowały drogę, — a jakiś człowiek rzucił się na mnie... o mało mnie nie przewrócił... Ten człowiek musiał być złodziejem... Czy o pieniądze mu chodziło, czy o zabranie wiadomości?... Jakże się dowiedzieć tego... Wybacz pani... za parę godzin przyszlę ci dwa tysiące franków, ale teraz muszę lecieć... Żegnam panią... albo raczej do widzenia... bo zobaczymy się niezadługo...

I nie czekając odpowiedzi panny de Rhodé, Joubert wybiegł z mieszkania.

W tej samej porze, Bonichon, agent Jacquiera wysiadł z powozu—a wbiegłszy szybko na schody wpadł następnie jak bomba do gabinetu pryncypała:

— Zwycięztwo wołał!—Świetne zwycięztwo!... zdobyłem nagrodę! zasłużyłem na pół tuzina nagród!...

— Uspokój się Bonichon i wytłomacz — przemówił skryty wróg Placyda.

— Patrz no pan, co to jest i słuchaj pan czego się dowiesz.

I Bonichon położył skradziony pugilares na biurku przed Jacquierem.

— Co to jest?...—zapytał ten ostatni zdziwiony.

— To jest własność, albo raczej exwłasność tej obrzydliwej małpy z ulicy Geoffroy-Marie...—Oh! przebiegły jest pan Joubert, ale przebieglejszy od niego pan Bonichon! — W jednej chwili i trzech poruszeniach, przedmiot ten oto, przeszedł z jego kieszeni do mojej! ..—Popchnięcie... zręczny manewr... jedno przepraszam i... sztuka się udała!...

Jacquier otworzył pugilares.

Pierwszy papier, jaki mu wpadł pod oczy, był właśnie tym, na którym Placyd wypisał noty z regestrów Opieki publicznej wyciągnięte.

Czytał chciwie słowa następujące:

„Odszukać córki, porwanej w 1868 roku, pannie Paulinie-Izabelli de Rhodé zamieszkałej w tej chwili przy ulicy Saint-Honoré Nr. 159.

„Dziecko zostało powierzone przez Estivala Prosperowi Richaud i jego żonie, Nr. 154 ulica la Roquette.

„Richaud i jego żona zginęli na barykadzie r. 1871.

„W epoce tej dziecko miało z górą dwa lata.

„Medalik na szyi dziecka.

„Sukcesya dwa i pół miliona franków.

„Matka dożywotniczka!... — Córka główna spadkobierczyni..."

ne być mają i uzbrojone jeszcze lżejsze parostatki, które pełnić będą służbę wywiadowczą. Liczba marynarzy powiększona będzie skutkiem tego o 660 ludzi.

Monitory mają być wybudowane w osobnysh warsztatach okrętowych na Dunaju, których urządzenie jest zamierzone.

Dalej wybudowana być ma fabryka amunicyi i materyałów wybuchowych dla przyszłej flotyli.

Peszt, według wszelkiego prawdopodobieństwa, stanie się portem wojennym dla flotyli i tam też wybudowane być mają koszary dla marynarzy, warsztaty okrętowe i fabryki.

Ostateczna przecież decyzya pod tym względem nie zapadła jeszcze — i obiegają też pogłoski o pomieszczeniu zakładów flotyli w Raabie, Komornie i kilku jeszcze innych warsztatach naddunajskich.

Nie ulega naturalnie wątpliwości, że flotyla taka może oddać Austryi ważne usługi.

W Serbii posiedzenia skupczyny odbywają się dość spokojnie. Przewidywania, że partya radykalna, stanowiąca główny zastęp członków skupczyny, nie zechce się porozumiewać nawet z nielubionym królem Milanem i odrzuci zgoła projekt konstytucyi, jako od niego pochodzący, nie sprawdziły się bynajmniej.

I owszem, jakeśmy już donieśli, na pierwszem zaraz posiedzeniu, skupczyna powołała delegacyę do rozpatrzenia projektu konstytucyi.

Delegacya ta przyjęła już projekt konstytucyi w zasadzie, co też zapewne uczyni i sama skupczyna. Nic w tem zresztą dziwnego. Projekt ten ułożony był po myśli radykalistom, ażeby właśnie ich zjednać. Chociaż jednak przypadł im do gustu, nie idzie zatem, ażeby w zamian otoczyli swemi względami monarchę.

Bynajmniej, władza jego coraz bardziej jest krępowana, i zgodzić się już musiał, że bez zezwolenia skupczyny ani obce wojska nie mogą być wezwane do kraju, ani też wojska serbskie nie mogą przejść pod obce dowództwo.

Kronika polityczna.

Niemcy. Zwraca tu powszechną uwagę, że na dzień Nowego Roku przybyli członkowie lub przedstawiciele wszystkich dworów niemieckich.

Fakt ten uważany jest jako oznaka wyśmienitych stosunków, istniejących między domem cesarskim a niemieckiemi domami książęcemi.

* W dobrze poinformowanych kołach wątpią bardzo, czy kanclerz państwa przybędzie do Berlina w połowie stycznia. Prawdopodobnem jest, że kanclerz i nadal sprawę wniosku kolonialnego pozostawi hr. Herbertowi Bismarck'owi; ponieważ zaś położenie zewnętrzne zapowiada się spokojnie, przeto przyjazd kanclerza nie nastąpi tak prędko.

* W sprawie Morier'a „Fremdenblatt" tutejszy pisze jakoby z wiarogodnego źródła: „Morier był ściśle zaprzyjaźniony z sekretarzem gabinetu cesarzowej Augusty, d-rem prawa v. Brandis. Na początku wojny wszystkie depesze z kwater głównych przechodziły przez Homburg, gdzie wówczas przebywała cesarzowa i przez ręce Brandisa. Morier umiał „ocenić" przyjaźń Brandisa i wiadomości swoje o zamiarach Niemców na placu boju—przesyłał niezwłocznie przez Londyn do Paryża.

* Podczas przyjęcia noworocznego cesarz ani jednem słowem nie dotknął polityki.

Francya. Prezydent Carnot z okazyi zmiany roku przyjmował przedstawicieli władz i członków ciała dyplomatycznego. Nuncyusz papieski wyraził w imieniu wszystkich posłów ich życzenia szczęścia dla Francyi i dodał, iż Francya przygotowuje się za pomocą wystawy do poparcia dzieła pracy i pokoju. Następnie posłowie składali wizyty małżonce Carnot'a.

Anglia. „Biuro Reuter'a" donosi z Suakinu, iż przybył tamże przez Kassalę grek z Kartumu, który opuścił go przed dwoma miesiącami. Doniósł on, iż w Kartumie nic nie wiedzą o zdobyciu prowincyj podróżnikowych przez Mahdiego i o uwięzieniu Emina baszy. Przeciwnie wojska Mahdiego poniosły dwukrotną porażkę na terytoryum Bahral i Ghazal.

* Według wiadomości z Tralee, deputowany parnelistowski Edward Harrington, skazany został na sześć miesięcy robót poprawczych za udział w zgromadzeniu ligi narodowej.

Włochy. Król i królowa przyjmowali w otoczeniu całego dworu powinszowania noworoczne. Monarcha wyraził deputacyom senatu i izby swoje zadowolenie z ich prac, a nadto oświadczył, iż najgorętszem jego życzeniem jest utrzymanie i nadal pokoju, zachowanego dzięki dobrym chęciom i usilnej akcyi mocarstw. Król Humbert otrzymał telegram z powinszowaniem od cesarza Wilhelma, zaś pan Crispi od księcia i hrabiego Bismarck'ów.

Rumunia. Izba odroczyła się do 23 stycznia.

* Zapowiedziana podróż króla do Włoch, została zaniechana. Przypisują to rozterkom w łonie gabinetu i mającym nastąpić zmianom ministeryalnym.

Ze stosunków rzemieślniczych.

Jak poprzednich kilka, tak i wczorajsze zebranie sekcyi drobnego przemysłu w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu było ożywione i miało sporą liczbę uczestników, około 40-tu.

Przewodniczący, p. Makowiecki, odczytał wniosek p. Brodzkiego w przedmiocie stemplowania wyrobów rzemieślniczych, idących na wywóz.

Celem tego projektu było nadanie większej renomy i gwarancyi wyrobom tutejszym, gdyby kupcy mogli je oddawać do cechowania t. j. montifikowania przez cechy lub ich delegacye.

Do rozpoznania tego wniosku, była już w swoim czasie powołana delegacya osobna, złożona z pp. Feista, Szaniawskiego, Rentla, Brodzkiego.

Opinię jej odczytał p. Szaniawski. W zasadzie delegacya uznaje pożyteczność tej myśli, lecz nie widzi żadnego sposobu praktycznego do jej poprowadzenia.

W rozprawach nad tym przedmiotem zdania były dość podzielone. Jedni uważali cechowanie takie za zbyteczne, z powodu trudności oceniania wyrobu i t. p., jak pp. Hiszpański i Wywijanek, inni jak pp. Kowalski i Szlenkier przemowili za pożytecznością cechowania, tak samo i p. Sandecki, to znów p. Jeziorański, radził poprzestać na własnem cechowaniu przez firmę, p. Kowieński dowodził potrzeby przedewszystkiem zapobiegania podrabianiu firm, co się dzieje w handlu Cesarstwa, wreszcie p. Juszczyk proponował utworzenie izby biegłych do oceny i cechowania wyrobów rzemieślniczych.

Na wniosek przewodniczącego, dla bliższego zastanowienie się nad tym przedmiotem, powołana została deputacya, do której zaproszono pp. Juszczyka, Folkierskiego, Jaworskiego, Otwinowskiego, Hiszpańskiego i Kamińskiego.

Później znowu rozpatrywana była sprawa bazaru rzemieślniczego.

Przedstawiciele krzeslarzy oświadczyli, że dla nich bazar byłby pożyteczny, lecz tylko przy założeniu go na wielką skalę, gdyż mógłby zawierać dużo okazów.

Organmistrze uważają bazar dla siebie za nieprzydatny, lecz nieodmówiliby składki, to samo i tapicerzy.

Tokarze znów i szklarze poczytują dla siebie bazar za niepotrzebny i odmawiają składki.

Zabrał głos p. Juszczyk i w gorących słowach winił tutejsze cechy za obojętność dla własnego dobra, skoro przy 200-tu tysiącach rzemieślników w Warszawie nie mogą się zdobyć na taki bazar, który dla nich byłby niezmiernie pożyteczny, jak o tem świadczy działalność bazaru w Krakowie, który istnieje tam z pożytkiem, choć w mieście tem jest tylko dwadzieścia tysięcy rzemieślników.

Nad organizacyą bazaru potoczyły się jeszcze rozprawy.

P. Feist popierając projekt p. Juszczyka, radzi jednak, ażeby wobec braku potrzebnych funduszów, oddać przedsiębiorstwo w ręce prywatne.

P. Szaniawski przemawia przeciw bazarowi wyłącznie cechowemu, domagając się dopuszczenia do udziału w nim wszystkich bez wyjątku rzemieślników cechowych i nie cechowych.

Wreszcie dla bliższego opracowania tej kwestyi utworzono delegacyę, do której zaproszeni zostali pp: Juszczyk, Feist, Józef Szlenkier, Pfeiffer Mieczysław, Haubold, Wywijanek i Szaniawski.

W myśl postanowienia, zapadłego na sesyi poprzedniej, p. Kirszrot-Prawnicki wypracował projekt ustawy dla założenia projektowanego Towarzystwa warszawskiego zaliczkowo - wkładowego.

Jako ustawę p. K. wybrał ustawę mi-

Jacquier w ciągu czytania, wydawał okrzyki radości.

— Rozumiem! rozumiem! — powtarzał promieniejący. — Małżonkowie Richaud zginęli na barykadzie, dziecko znalezione przy ich zwłokach przygarnęła Opieka publiczna...—Na to dziecko spada sukcesya. — Dla odebrania takowej potrzeba dziecka.. Placyd upoważniony został przez matkę do wyszukania dziewczynki... — Trafiła na ślad stara małpa! — Dziecko ma na imie Marya-Joanna! — Panna Marya-Joanna odziedzicza pół trzecia miliona franków i znajduje się w Bonneuil u praczki!

— Więc to na tę dziewczynę i jej posag poluje Joubert dla swojego synka! — Sprawa jasna jak kryształ! — Trzeba się zatem pośpieszyć i podciąć mu trawę pod nogami!

Bonichon!...

— Słucham pana?...

— Jestem zadowolony z ciebie! jak powiedział Napoleon do swojej starej gwardyi, nie wiem już po jakiej bitwie... Masz oto zamiast pięciuset... tysiąc franków i to tylko sposobem zaliczki.

— Szanowny panie...

— Nie trać czasu na podziękowania... Czynów potrzeba a nie słów... Jest jeszcze coś do zrobienia...

— Założę się, że zgadłem... Idzie o to, ażeby co najprędzej dostać się do Bonneuil i zabrać tę młodą osobę?..

— Jesteś inteligentny Bonichon!.. Właśnie chciałem powiedzieć to samo!..

— Jeżeli jednak Joubert mnie uprzedził?...

— Przypuszczenie bezzasadne!... odrzekł Jacquier, przeglądając pugilares.. Godny mój koleżka musiał już spostrzedz brak pugilaresu z notami tak ważnemi i z dwoma biletami po tysiąc franków.

— Dwa tysiące franków znalezionych... chyba do mnie będą należeć, odezwał się Bonichon nieśmiało.

— Dam ci je z własnej mojej szkatuły, jeżeli nam się powiedzie... ale te pozostaną tu gdzie są! Pugilares nienaruszony powróci do właściciela w czasie właściwym... Dzisiaj pan Placyd zajęty jest wyłącznie swoją stratą i jutro dopiero pomyśli o podróży do Bonneuil... Ty jedź tam natychmiast i zrób coś tu zrobił... Potrzeba jest, ażeby Joubert przybywszy do praczki nie zastał już Maryi-Joanny! - Staraj się sprawić dobrze, bo to grubą grę idzie. Daję ci pięć od sta!... Zrozumiałeś?...

XXXI.

— Doskonale zrozumiałem,—odrzekł Bonichon i natychmiast puszczam się do Bonneuil... Ale potrzebuję dwóch rzeczy...

— Jakich? — zapytał Jacquier.

— Najprzód pieniędzy...

— Daję ci je w tej chwili.

— Następnie wskazówek z pugilaresu.

— Siadaj i przepisz je sobie.

W dziesięć minut potem Bonichon, zaopatrzony we wskazówki i bilety bankowe, opuszczał dom przy ulicy Bleu.

Wkrótce po jego odejściu, Jacquier, przepisawszy potrzebne wiadomości dla siebie, wsunął pugilares do kieszeni, wziął kapelusz i wyszedł. Na bulwarze Montmartre, zatrzymał przechodzącego posłańca publicznego, przeprowadził go aż na przedmieście Montmartre, do rogu ulicy Goffroy-Marie, i tu mu dopiero oddał pugilares.

— Zaniesiesz to pod Nr. 1 do pana Jouberta... Udasz się na pierwsze piętro i powiesz, żeś to znalazł na ulicy Saint-Honoré, tuż przy ulicy Preuvaires, i odnosisz właścicielowi, którego imię i nazwisko wyczytałeś wybite na okładce pugilaresu... Oto masz czterdzieści sous... Jeżeli ci ofiaruję jaką nagrodę, co jest bardzo prawdopodobnem... możesz ją przyjąć...

— Dobrze panie...

I posłaniec przeszedłszy ulicę Geoffroy-Marie, zniknął w bramie Nr. 1.

Powróćmy do Placyda Joubert.

Wychodząc od panny de Rhode, poszedł tą samą drogą jaką przyszedł, rozglądając się po trotoarach, i doszedł tak aż do miejsca, gdzie owe potrącenie miało miejsce.

Naturalnie, że nic nie znalazł.

— Widocznie jestem okradziony... pomyślał.

— Z temi dwu tysiącami franków trzeba mi się z pewnością pożegnać, co zaś do notatek no toć strata ich nie jest tak bardzo znowu ważna.—Na nic się nikomu nie przydadzą, bo nikt nie potrafi się domyśleć co znaczą i ku czemu służą.. Zapiszę sobie wszystko na nowo, bylebym tylko przypomniał sobie jak się ta praczka w Bonneuil nazywa.. Ale niestety, zapomniałem widzę zupełnie... Jeżeli mi do jutra nie przyjdzie na pamięć, udam się ponownie na ulicę Valeria i ponownie zajrzę do regestrów... Nie na rękę mi to będzie, ale co robić?...

Placyd wsiadł do powozu i powrócił do domu w bardzo złym humorze.

nisteryalną. Uczestnikiem takiego towarzystwa może być każdy, składający jako udział rs. 50, które można uiszczać ratami po 25 kop. miesięcznie. Pożyczki bez poręczenia mogą wynosić najwyżej półtoraraza wzięty wkład, a przy poręczeniu odpowiedniem dochodzić mogą do rs. 300. Spłata pożyczek w terminie 9-miesięcznym, i prolongata jeszcze trzy miesięczna. Odpowiedzialność uczestnika nie przenosi 10 razy więcej, niz jego wkład, gdyż przy wzrośnięciu wierzytelności kasy na 10 razy po nad jej majątek, ulega ona likwidacyi. Nad interesami kasy czuwa zarząd, rada i zebranie ogólne. Stopa procentu zależna jest od uchwały zarządu.

Podanie o pozwolenie na taką kasę podpisało wielu z obecnych i na tem sesyę zamknięto po godz. 10 wieczorem.

—j—

Z teki nieboszczyka.

— —

I.

Do dukatów.

(Z Heinego).

Moje złote wy dukaty,
W jakieżeście poszły światy
Po rozkoszach tych nietrwałych?
Czy do złotych rybek małych,
Co wesołą lenną zgrają
Po kryształach wód pląsają?
Czy na złotych kwiatów łona,
Co tam zrana w łąk zieleni
Od słonecznych lśnią promieni?
Czy do złotych gwiazdek grona,
Co tak ślicznie w nocy cieniu
W nieba iskrzą się sklepieniu?..
Oj, nie, złote dukaciki!
Próżne moje wykrzykniki..
Nie pływacie w wód krysztale,
Nie błyszczycie wśród zieleni
Nie mrugacie z nieba wcale,
Nie bujacie śród przestrzeni...
Wina to mych wierzycieli: —
Oni to was zagarnęli.

Samiel.

Z miasta i kraju.

* **Przyjazd.** P. Gałkin-Wraskij naczelnik głównego zarządu więziennego w Petersburgu, przyjechał do Warszawy.

* **W instytucie** gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej-Aleksandryi mają być według gazet ruskich zaprowadzone katedry gospodarstwa nabiałowego i rybołóstwa.

* **Nowa komora.** „Warszawskij Dniewnik“ donosi, iż we wsi Czerwony Krzyż, na pograniczu pruskiem, urządzoną zostanie komora celna, dla wzmocnienia nadzoru nad statkami parowemi kursującemi po Wiśle.

* **Główny inżynier** kanalizacyi otrzymał reskrypt magistratu, ażeby wstrzymał dopływ wody z nowych wodociągów, do tych wszystkich domów, których właściciele do dnia 13-go stycznia nie wniosą przynależnej opłaty, tak za wodę, jakoteż i za połączenia ich domów z nowemi wodociągami.

* **Kontrabanda.** Do „Warszawskiego Dniewnika“ donoszą, iż kontrabanda herbaty przez granicę pruską, bez względu na wszelkie środki zapobiegawcze, wcale nie ustaje. W Warszawie, w ostatnich czasach przytrzymano również kilka transportów herbaty nieoclonej. Natomiast przemycanie spirytusu z Austryi i Prus, ustało prawie zupełnie.

* **Licytacye.** Towarzystwo kredytowe m. Warszawy rozpoczyna w bieżącym miesiącu sprzedaże nieruchomości, obciążonych pożyczkami i zalegających w opłacie raty kwietniowej r. z. Na dziś wyznaczone zostały do sprzedaży trzy domy.

* **Dziesięciu biedakom** pp. Czer.., zamieszkali przy ul. Tamka, postanowili wydawać herbatę gorącą przez styczeń i luty, codziennie w godzinach rannych. Liczba biedaków, została już skompletowaną. Po raz pierwszy rozdawano im napój gorący wczoraj.

* **Bal dziecięcy...** W szeregu zabaw publicznych, odbyć się mających w karnawale, najoryginalniejszym będzie zapewne bal dziecięcy, jaki zamierza urządzić wydział dochodów niestałych w Towarzystwie dobroczynności, na rzecz szpitalika przy ul. Aleksandrya. Bal odbyć się ma w początkach lutego w resursie obywatelskiej.

* **Posiedzenie.** Przed kilku dniami odbyło się nadzwyczajne zebranie ogólne akcyonaryuszów Towarzystwa warszawskiej fabryki stali, na którem było obecnych 39 uczestników, posiadających 1,891 akcyj na sumę 1,891,000 rs. Na przedstawienie rady zarządzającej zebrani uchwalili udzielić pożyczkę rs. 400,000 dnieprowskiemu Towarzystwu metalurgicznemu. Pożyczka ta ma być zwróconą przed terminem likwidacyi warszawskiej fabryki stali. Dalej akcyonaryusze uchwalili, że pozostała na Pradze stalownia, od 1 września prowadzoną już będzie na rachunek Towarzystwa dnieprowskiego, i upoważnili radę do sprzedania w całości lub w części udziałów Towarzystwa zakładów putiłowskich, posiadanych przez Towarzystwo tutejsze.

* **Widowiska** we wszystkich trzech teatrach warszawskich, z powodu Wigilii Bożego Narodzenia s. st. w sobotę nadchodzącą, zostają zawieszone.

* **Nowość!..** W oknie jednego ze sklepów krawieckich w pobliżu ulicy Miodowej, wystawiono wczoraj manekin mężczyzny młodego, przybranego od stóp do głowy w balowy garnitur... Nie brak tam zgoła niczego, ani lakierków, ani szapoklaka, ani nawet fularu w kieszonce u fraka. Można się więc w tym sklepie zupełnie zaopatrzyć we wszystko, co do ubioru balowego potrzeba, ale wywieszona tabliczka opiewa, iż „wszystko to kosztuje... 100 rubli!.. Jeżeli ta cena ma być nie za wysoką, to już chyba bez wątpienia dla mało kogo jest dostępną.

* **Przeprowadzka** noworoczna przypada już w poniedziałek, pomimo to liczba kart najmu lokali większych i sklepów, nie zmniejszyła się na bramach. Wczoraj zauważyliśmy nawet kilkanaście nowych kart na domach, przy najgłówniejszych ulicach naszego miasta. Oto na Krakowskiem Przedmieściu opuszcza dotychczasową siedzibę pięciu właścicieli sklepów z komornem od 900 do 2,200 rs. rocznie. Na Senatorskiej są do wynajęcia 2 sklepy w cenie 680 i 1,200 rs., na Elektoralnej 9 sklepów i 18 lokali wielkich prywatnych, w cenie od 1,200 do 5,000 rs. rocznie, wreszcie na Miodowej 3 sklepy i 6 lokali w cenie 720 do 1,800 rs. Tymczasem amatorów na wielkie sklepy i lokale jak nie ma, tak nie ma... Czasy zmieniły się znacznie!..

* **Rządcy domów** otrzymali wczoraj z magistratu m. Warszawy dwa szematy do wypełnienia, mianowicie: listę znajdujących się w domu stajen i koni, tudzież listę mieszkańców, utrzymujących psy. Ściąganie podatku od psów włożone było na policyę, obecnie zajmować się tem będzie zarząd miejski. Podatek od koni jest zupełnie nowy i wchodzi w życie dopiero z początkiem roku bieżącego.

* **Pianista-muzyk** p. Józef Śliwiński, przeziębił się i zapadł cieżko na zdrowiu. Z tego powodu koncert jego naznaczony na wczoraj, odłożonym został do 14 go b. m.

* **Obraz** Franciszka Żmurki: „Z rozkazu Padyszacha“ będzie jeszcze przez tydzień tylko, na wystawie p. Krywulta w hotelu Europejskim.

* **Ze sztuki.** Do salonu p. Aleksandra Krywulta w hotelu Europejskim przybyły następujące obrazy: Emilii Dukszyńskiej: „Mały Janek”, „Kobieta z Tegernsee”, „Staruszka” i „Studyum z natury”, Stanisława Tondosa „Kościół Bożego Ciała na Kazimierzu” i Józefa Rapackiego „Kościołek w Zokopanem”.

* **Bal kostyumowy.** W sferach filantropijnych podniesiono projekt urządzenia balu kostyumowego, na rzecz zakładów dobroczynnych.

* **Cyklodrom.** Jeden z miejscowych nauczycieli gimnastyki, zamierza otworzyć z wiosną w środku miasta cyklodrom. Prowadzona w nim będzie gimnastyka, fechtunek, wiosłowanie i jazda na welocypedach.

* **Pokąsani.** Do zakładu bakteryologicznego przy szpitalu wolskim, przybyło w tych dniach na kuracyę z prowincyi czworo dzieci i matka z miasta Szadku (pokąsani przez kota), mieszkaniec Opatowa, 12-letni chłopiec z gminy Pruszków i dwóch chłopców z powiatu Opatowskiego, pokąsani przez psy wściekłe.

* **Dla ociemniałych.** W uzupełnieniu wiadomości, podanej przed kilku dniami, dodajemy, że wkład komitetu mającego zajmować się rozdziałem procentów od kapitału rs. 105,000, zapisanego przez p. Janusza Rostworowskie-

---

— Nie przyniesiono tu czego dla mnie? — zapytał zaraz pisarza w przedpokoju.

— Nie proszę pana.

Joubert zajrzał do kantoru, a potem wszedł do swojego gabinetu, usiadł przy biurku, wziął arkusz papieru i zaczął przypominać sobie nazwisko, jakiego mu brakowało.

Silił się atoli napróżno.

Po jakiej godzinie zastukano do drzwi.

— Proszę wejść! — zawołał Placyd.

Ukazał się buchalter główny.

— A! to ty Marquay... cóż tam nowego?..

— Posłaniec publiczny odnosi panu jakiś przedmiot, któryś pan zgubił, a który on znalazł...

Joubert aż podskoczył na fotelu.

— Dawaj mi go tutaj co najprędzej.

— Czy pan jesteś panem Joubert? — zapytał posłaniec wchodząc.

— Tak... Ja...

— Przynoszę panu to, co znalazłem na trotuarze ulicy Saint-Honoré, tuż przy ulicy des Preuvaires. Przeczytałem na okładce nazwisko i adres pańskie i odnoszę... Oto jest zguba,

Joubert spiesznie naturalnie otworzył pugilares i odetchnął swobodnie zobaczywszy, iż nie tylko notatki, ale i pieniądze wszystkie się znajdują.

— Dziękuję ci, mój przyjacielu... i proszę przyjmij pięć franków za fatygę...

Posłaniec uradowany, wziął pieniądze, skłonił się i wyszedł. Na rogu ulicy Jaequier nań oczekiwał.

— Zastałem pana Jouberta, — rzekł, oddałem mu pugilares do rąk własnych i dostałem za to pięć franków.

— O! pan Placyd Joubert to bardzo wspaniałomyślny człowiek, — odpowiedział Jacquier i uśmiechnął się ironicznie.

* * *

Wyszedłszy z ulicy Bleu, Bonichon udał się wprost na dworzec Vincennes, wziął bilet do Varenne-Saint-Hilaire, dokąd przybył o czwartej po południu, i z trudnością znalazłszy furmankę kazał się zawieźć do Benneuil.

Kiedy przybył na miejsce, była już noc zupełna.

Polecił zajechać do oberży.

— Zaprowadź konia do stajni, a sobie każ podać obiad... — odezwał się do furmana.

— Nie wiem, o której godzinie wyruszymy z powrotem....

Bonichon jak tylko dostał pieniędzy od pryncypała, sprawił sobie zaraz nową tualetę, co naturalnie zmieniło go bardzo.

Porządnie i ciepło ubrany, w nowym czarnym tużurku, w krawacie nieposzlakowanej białości, nie miał już teraz takiej nędznej, jak przedtem miny, wyglądał owszem na jakiego ajenta kupieckiego, mającego się wcale nieźle.

Zanim poszedł na ulicę główną „Paryzką,” która musi być zawsze we wszystkich małych miasteczkach, zapytał jakiegoś przechodnia:

— Czy nie byłbyś pan łaskaw objaśnić mnie, gdzie mieszka praczka, pani Ligier?

— O sto kroków ztąd... na prawo, — odrzekł zapytany... — Idź pan prosto, a zobaczysz zaraz sklep oświetlony i usłyszysz śpiewające pracownice.

Bonichon puścił się w ciemności i niezadługo zobaczył szyby oświetlone, po za któremi kilka młodych dziewcząt prasowało bieliznę i śpiewało głośno jakiś chór operetkowy.

Bonichon wszedł do sklepu.

Zjawienie się nieznajomego w czarnym garniturze i białym krawacie, wywołało ogólne zdziwienie. Ustały śpiewy, zapanowało głębokie milczenie.

— Chciałem się widzieć z panią Ligier, — odezwał się ajent Jacquiera z ukłonem.

— Ja nią jestem, proszę pana... — odpowiedziała kobieta w poważniejszym wieku, zajęta w głębi rachowaniem bielizny.

— Potrzebowałbym pomówić z panią parę słów na osobności.

— Służę panu...

Powiedziawszy to, pani Ligier powstała, wzięła małą lampkę ze stołu i poprosiła nieznajomego do sąsiedniego pokoju, od którego drzwi zamknęła za sobą.

Zdawała się jakaś zaniepokojoną — a, podając krzesło gościowi, zapytała nieśmiało:

— Czy nie jest pan inspektorem opieki publicznej?

Słysząc, że mu pani Ligier nadaje tytuł, jaki właśnie miał zamiar sobie przywłaszczyć... Bonichon zgłupiał, ale nie dał nic poznać po sobie i odrzekł tylko:

— Tak jest, szanowna pani...

— A! mój Boże! — odezwała się praczka, widocznie coraz bardziej zafrasowana. — Pan zapewne w interesie Maryi-Joanny...

(Ciąg dalszy nastąpi).

go, na wsparcia dla ociemniałych biednych mieszkańców Warszawy, oprócz p. prezydenta miasta, jako przewodniczącego, wejdą stosownie do woli zapisodawcy: delegat księdza arcybiskupa warszawskiego, ks. kanonik Filochowski, delegat rady miejskiej dobroczynności publicznej, członek tejże rady, rzeczywisty radca stanu Nowakowski, delegat towarzystwa kredytowego ziemskiego, delegat towarzystwa kredytowego miejskiego, p. Makowiecki, starszy lekarz instytutu oftalmicznego, imienia ks. Lubomirskiego, dr. Szokalski i dwóch radców magistratu miasta Warszawy. Komitet rzeczony rozpocznie posiedzenia w połowie b. m. i na początek rozdysponuje 80 wsparć, każde po rs. 60.

---

* **Nadesłano nam** następujący wycinek z gazety włoskiej „La Tribuna,“ dotyczący warszawianki panny Corsi. Matka tej młodej śpiewaczki jest córką ś. p. Józefa Dietricha, budowniczego tutejszego, a ojcem jej, słynny niegdy tenor opery włoskiej, przed kilkunastu laty w naszem mieście goszczącej.

„W Neapolu w operze „*Il Domino nero*,“ panna Corsi, doznała takiego przyjęcia, jakie można było przewidzieć, czyli tryumfu zupełnego. W obecnej chwili cały Neapol wie, ze opera Il Domino Nero, jest prześliczną, a panna Corsi doskonałą. Równego powodzenia spodziewamy się w następnem jej wystąpieniu w operze Pavlo e Virginia.“

---

* **Z mroźnych dni.** Wczoraj na rogu ul. Twardej, upadła z krzykiem na ziemię pięcioletnia dziewczynka, żydówka, Tauba Flejszerówna. Po podniesieniu biedaczki przekonano się, iż ma odmrożone uszy i lewy policzek. Odwieziono ją natychmiast do rodziców na ul. Pańską nr. 20. Na targach wszyscy prawie przekupnie zaopatrzyli się w garnki żelazne, piecyki i kociołki przenośne, napełnione zarzącem się węglem Ogniska pala się na placach Krasińskich, naBankowym, Teatralnym, na Wareckim. Witkowskiego, Trzech Krzyży, przed dworcem Wiedeńskim, Nadwiślańskim, Petersburskim i Terespolskim. Palą się nie szczapy drzewa, lecz koks w piecykach żelaznych okratowanych.

---

* **Ciekawe...** Na szyldzie zawieszonym przed jedną z kawiarń na Podwalu czytamy: „Poncki i łaforki po tszy i pęc grosy!...“ Czyż nie prawda, że to ciekawe?...

---

* **Pierwsze polowanie.** W sobotę ubiegłą mieszkaniec miasta naszego p. A. M. otrzymał od krewnych swych na Polesiu zaproszenie na polowanie. M. nigdy w życiu nie polował i o sporcie tym nie miał wyobrażenia najmniejszego, zdziwił się więc na razie zaproszeniu krewnych. Nie chcąc jednak uchybić uprzejmemu wezwaniu, kupił broń, psa, ładunek, myśliwski ubiór i pociągiem rannym nazajutrz w niedzielę udał się na miejsce przeznaczenia. Kuzyna przyjęto z rękami otwartemi!.. Przygotowania myśliwych do łowów tak się podobały młodemu M., że nie żałował wydatków poniesionych na nieznaną sobie przyjemnostkę. Rozczarowanie nastąpiło dopiero później. Już pięć godzin wyczekiwania na stanowisku wśród kniei przy dotkliwem zimnie i ciszy przerażającej, mniej mu się wydały uroczemi. Wreszcie miał nawet placówkę opuścić, gdy ujrzał naprzeciw pędzące go jelenia. Niedoświadczony myśliwy, na razie oniemiał z przerażenia i przestrachu; w obawie o osobę własną, oczy przymrużył i strzelił po raz... pierwszy w życiu.. Kiedy nadbiegli na odgłos strzału myśliwi, znaleźli zabitego jelenia, a obok p. M. leżącego na ziemi jakby bez życia... Na razie przestraszono się o wypadek, ale skończyło się na śmiechu. Pan M. zemdlał ze wzruszenia, nieprzyzwyczajony do strzału, a nadto uderzony fuzyą w szczękę. Gdy M. ocucił się, czekała go jeszcze jedna niespodzianka... Myśliwi nowicyuszowi, według zwyczaju, umazali twarz i ręce krwią zabitego zwierza. Pan M. zarzekł się na zawsze wszelkich przyjemności polowania.

---

* **Z za Oceanu!...** Wczoraj z Chicago w Ameryce, przybyła do Warszawy, po dwuletniej nieobecności, pani Ludwika Staszewiczowa, aby zabrać z sobą kilka osób z rodziny, ciężko pracujących w naszem mieście... Pani S. w 1886 r. wraz z synem i córką opuściła gród Syreni z kapitałem 2,000 rs. w kieszeni. Po przybyciu na nowy ląd postanowiła założyć tam jakiś handel, co jednak przy braku stosunków i nieznajomości obyczajów miejscowych, było wprost niemożebnem. Ponieważ wszyscy stronili od niej i jej dzieci, z powodu, iż się niczem nie zajmowali — pani S. postanowiła zabrać się energicznie do roboty. Nawyknienia próżniackie znikły jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej!... Syn znalazł miejsce w fabryce cynkowej z płacą 5 dolarów dziennie, córka w fabryce mydeł — z płacą 2 dolary na dzień, matka zaś pani S. założyła stancyę dla bezżennych z utrzymaniem całodziennem, co przynosiło jej zysku miesięcznie około 100 dolarów. Pani S. zapewnia, że w Chicago tak prawie jak w Warszawie łatwo się rozmówić po polsku—mnóstwo tu rodaków naszych pracuje po fabrykach, które zapewniają robotnikowi co najmniej dolara na dzień zarobku. Nikt na własną rękę warsztatu nie prowadzi, wszystko przygotowuje się fabrycznie. Żebractwa nie ma wcale. Fabryk mnóstwo—wszystkie o parę wiorst po za miastem. Godziny pracy trwają od 7-ej zrana do 7-ej wieczorem. Ludność jada zwykle trzy razy dziennie: o 7-ej zrana, 12-ej w południe i o 7-ej wieczorem, kiedy zasiadają robotnicy do obiadów często sutych i wystawnych. Rozrywki wszelkie są nadzwyczajnie drogie. Wypłatę tygodniową robotnikom uskuteczniają banki specyalne. Klubów i stowarzyszeń mnóstwo. Co niedziela i święto — urządzane są tu wycieczki, śpiewy, mustry i modły wspólne etc. Kobiety otacza poszanowanie wielkie. — Za bałamucenie dziewcząt kara straszna i surowa...

Zdarzają się nierzadko wypadki zasztyletowania młodych ludzi przez dziewczęta, w razie wiarołomstwa lub zdrady... Wiele domów jest własnością robotników fabrycznych, którzy ponabywali je na wypłaty. Inteligencyi tu nie wiele. Dwa pisma polskie codzienne, jakie tu wychodzą, nie mają jednak powodzenia. Od roku już zarząd miasta nie przyjmuje emigrantów nie mającyh fachu w ręku i funduszu zasobnego, skutkiem czego proletaryat nie wzrasta i wogóle jest nieznany.

---

* **W sprawie poranienia** magika Dutkiewicza przez clownów cyrkowych, o czem pisaliśmy wczoraj, „Kuryer Poranny“ dzisiejszy dodaje jeszcze:

Onegdaj po spisaniu protokułu w X cyrkule z awantury ulicznej trzech clownów cyrkowych, którzy pobili magika Dutkiewicza, jak również po sprawdzeniu miejsca zamieszkania napastników, wypuszczono ich nad wieczorem z aresztu policyjnego, za poręczeniem dyrektora cyrku p. Buscha, że clowni nie wydalą się nigdzie z Warszawy.

Następnie doktór cyrkułowy Kopeć zrobił obdukcyę uszkodzeń, jakie poniósł p. Dutkiewicz, przyczem okazało się, że ma on oko zapuchnięte, kość policzkową nadwyrężoną, twarz rozciętą kastetem, jeden ząb wybity i wargę zranioną. Sprawę całą przesłano sędziemu śledczemu.

P. Dutkiewicz zawdzięcza swoje uratowanie od większego jeszcze pokaleczenia panu Oczkowskiemu, który podczas owego zajścia, nadzwyczaj energicznie i skutecznie podążył z pomocą i przyczynił się do odparcia — a następnie i do ujęcia napastników, nie zwracając uwagi na kilka silnych razów, zadanych mu przez zaciekle broniacych się klownów.

Epilog tej sprawy rozegra się w sądzie okręgowym, clowni zaś odpowiedzialni będą nietylko za pokaleczenie p. D., lecz i za pobicie stójkowych, będących na służbie, oraz stróży nocnych.

Co do odszkodowania strat materyalnych, jakie poniesie p. D., zmuszony wskutek pokaleczenia zawiesić przedstawienia swoje w teatrzyku Belle-vue, to dyrektor cyrku p. Busch, zaproponował mu układy w drodze prywatnej i w tym celu p. Dut. upoważnił swego adwokata do traktowania z p. Buschem w tym względzie.“

Jednocześnie „Kurer Poranny“ pomieszcza list dyrektora cyrku p. Buscha, zawiadamiający, że wszyscy trzej awanturnicy, bezzwłocznie ze składu trupy zostali usunięci.

---

* **Zimno** dziś rano o 7-ej stopni 15, wczoraj w południe stopni 10.

Zbiegi. Wczoraj zbiegli z pod straży niebezpieczni więźnie. Paweł Borensztejn, prowadzony z aresztu policyjnego do cyrkułu na Pradze, na ulicy Aleksandrowskiej wyrwawszy się z rąk strażnika, przesadził baryerę, wpadł do parku i przepadł bez śladu. Drugim zbiegiem jest Icek Lindensztejn, osądzony wczoraj przez sędziego 24-go rewiru na więzienie. Prowadzony z biura sędziego śledczego do więzienia, L. ratował się uczką i pomimo natychmiastowej pogoni znikł w tłumie.

Z niedozoru. W dniu wczorajszym u państwa Falęckich piastunka dała do zabawy półtoraroeznej dziewczynce pudełko ze szpilkami, a sama odeszła. Maleństwo połknęło kilkanaście szpilek, a z tych jedna utkwiła w krtani, co wywołało płacz dziecka. Pomimo energicznej pomocy lekarskiej, życiu dziewczynki grozi niebezpieczeństwo.

Kradzieże. Dzierżawcy folwarku na Szmulowiznie, Władysławowi Micewiczowi, skradziono nocy wczorajszej parę koni z uprzężą oraz futro i inne rzeczy wartości 170 rs.—Ignacemu Jerzmanowskiemu, właścicielowi domu na Szmulowiźnie, po wyłamaniu zamków we drzwiach stajni skradziono konia za 170 rs.—Wczorajszej nocy złodzieje wyłamali ze sztachet okalającyh ogród botaniczny 20 prętów żelaznyeh; jest to już druga z rzędu kradzież podobnego rodzaju.

Nader zuchwałą kradzież sanek i pary koni spełniono wczoraj na szosie ku Radzyminowi. Powracający z Warszawy Antoni Drapik został zaczepiony przez dwóch pieszych podróżnych z prośbą o zabranie. Drapik w nadziei otrzymania napiwku chętnie się zgodził. Nieznajomi, po zajęciu miejsc, natychmiast rzucili się na Drapika, któremu związali ręce i nogi, zatkali usta i z sanek wyrzucili. Zanim ktoś nadjechał i Drapika z więzów uwolnił, złoczyńcy zdołali już daleko umknąć.

---

* **Z gub. Podolskiej.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*). Na pograniczu guberni Chersońskiej i Podolskiej znajduje się miasteczko, niegdyś własność hr. Potockich, nieodznaczające się ani pięknością budynków, ani położeniem, ale jak na prowincyonalną mieścinę dosyć handlowe, zwłaszcza pod względem obrotów zbożowych, któremi co prawda zajmują się żydzi; ale gdzież ich bo niema?

Jest też kościołek niewielki, ale w wielkim porządku utrzymany przez miejscowego proboszcza, szkółka parafialna, stacya pocztowo-telegraficzna, sędzia śledczy, sędzia pokoju, policya, apteka w opłakanym stanie, i dwóch lekarzy, a właściwie jeden jedyny, czyli dla samego miasteczka żaden, jeden bowiem z lekarzy wypełnia obowiazki urzędowe, jako t. zw. „lekarz wiejski“ ciągle więc jeździ po okolicznych wioskach, i miejscowym mieszkańcom nie może udzielać pomocy. Drugi spełnia jednocześnie trzy funkcye: kupca, zawołanego myśliwca i lekarza, rzecz tedy prosta, że przy takich warunkach czas mu nie pozwala zajmować się pacyentami. Jeżeli kto potrzebuje pomocy lekarskiej, choćby nawet gwałtownie, musi biedaczysko czekać, dopóki lekarz nie raczy z polowania powrócić.

Jakom powiedział, apteka znajduje się w opłakanym stanie, każdy okoliczny i miejscowy mieszkaniec lęka się jej ogromnie. Aptekarz także bowiem zajmuje się różnemi aferami, a przytem dotrzymuje kompanii lekarzowi na polowaniu; jakby apteka mogła obejść się bez aptekarza, gdy nie ma w niej nadto ani prowizora, ani choćby jego też pomocnika i cała powierzona jest tylko praktykantowi, który dopiero zaczyna pojmować farmacyę. Naturalnie trudno polegać na subiekcie mało obeznanym z dokładnem przyrządzaniem lekarstw i publiczność musi posyłać po leki dalej o kilkanaście wiorst do innej apteki. Nie mogę też nie zwrócić uwagi na pewnych pp. rolników. Urodzaj w tutejszej okolicy prześliczny—a zwłaszcza oziminy bardzo ładne mają plany. Przy niewielkich nawet cenach na zboże, zbiory obfite dość rolnikowi dobry dochód dają, tak, że niektórym po zapłaceniu długu i lichwiarskich procentów, starczy jeszcze na sutą kolacyjkę lub wieczorek z tańcami.

W przeszłym miesiącu dziedzic wioski nad traktem Bohopolskim urządził wystawne imieniny, a jednocześnie musiał się odbyć koncert na korzyść biednych. Zapewne, myśl to bardzo chwalebna i nie zasługująca na żadną krytykę, ale, niestety, nic się biedakom nie dostało. Przyczyna zaś była bardzo prosta. Kto miał zamiar ofiarować jakiego rubla na korzyść biednych, wolał przesłać go, niż jechać o kilkanaście wiorst, aniżeli się nudzić przy słuchaniu gry fortepianowej domowego samouka.
—*S.*—

---

* **Lwów.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Sejm galicyjski otwarty został dzisiaj po zagajeniu go krótką przemową przez marszałka hr. Tarnowskiego. Namiestnik hr. Badeni przedstawił się izbie. Oświadczył on, że pragnie w działaniu swojem oprzeć się na powadze sejmu i iść zgodnie z większością, liczy też na poparcie jej i życzliwość. Szczególną opieką namiestnik otoczy szkoły średnie; co do szkół ludowych trzymać się będzie kierunku wskazanego przez uchwały sejmowe. Będzie gorliwie starał się o to, aby administracya była sprawiedliwą, bezstronną, sprężystą i uczciwą. Podnosi zasługi Zaleskiego i Leobla. Co do projektu wykupna propinacyi udzieli niebawem wyjaśnień; spodziewa się, iż sejm zdoła rozwiązać w tej jeszcze sesyi sprawę propinacyjną. Stosunek nowego namiestnika do władz autonomicznych będzie nacechowany duchem szczerej życzliwości, nawzajem prosi o poparcie ze strony marszałka i wydziału krajowego. Mowa hr. Badeniego sprawiła korzystne wrażenie i przerywaną była częstemi oklaskami. Następnie odpowiedział namiestnik na wszystkie dawniej wniesione interpelacye.

Głosy Publiczności.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. 50-tym pisma tygodniowego „Głos" wyczytaliśmy artykuł p. t. „*Tanim kosztem.*" Powiedziano w nim, iż jeden z czytelników zakomunikował pismu fakt następującej treści:

„Niedawno zmarł ojciec współwłaścicieli fabryki żelaznej. Przywiązani do ojca synowie nakazali robotnikom iść na pogrzeb."

Otóż oświadczamy, że to fałsz, bo nietylko sami pp. fabrykanci nie zwracali się do nas z podobnem żądaniem, ale nawet przez „werkfirerów" nic nam nie nadmieniono, ażebyśmy byli uczestnikami pogrzebu.

Powiada dalej łaskawy opiekun nasz: „Jest to nadużycie, bo wolny najmita sprzedaje swoję pracę za umówioną cenę i po za tem żadnych już zobowiązań względem pracodawcy nie ma." Przeciwko temu musimy również zaprotestować, bo gdyby łaskawy nasz opiekun znał dokładniej ustrój i życie robotników, toby starał się im inaczej przychodzić z pomocą. My wszyscy pracujący w fabryce wcale nie jesteśmy najmitami i prosiliśmy sami o uczestniczenie w pogrzebie z własnej naszej woli, przez szacunek dla pp. fabrykantów.

Dalej powiada „Głos": „Nie zwracalibyśmy uwagi na ten fakt, bo nadużycia podobne praktykują się bardzo często. Ale w danym wypadku o co innego tu chodzi. Synowie nakazali robotnikom iść na pogrzeb ojca, zadowolniwszy zaś w ten sposób swe uczucia, pomyśleli, że należy przecie, aby były one w harmonii z interesem i wytrącili mimowolnym uczestnikom orszaku pogrzebowego odpowiednią kwotę z zarobku dziennego."

Wyżej nadmieniliśmy już, że z własnej woli byliśmy uczestnikami pogrzebu, w jaki więc sposób mógł łaskawy nasz opiekun tak kłamliwie napisać i zkąd może wiedzieć, iżby nam wytrącono jakąś kwotę z zarobku, kiedyśmy do chwili, w której artykuł ten się pojawił, płacy jeszcze nie odbierali?... Nie tylko zaś nam, stałym robotnikom, ale i „najmitom," czyli pomocnikom, którzy mają płacę dzienną—i tym za czas zużyty w pogrzebie zapłacono.

Dodajmy jeszcze raz, że wszystko, co szanownemu opiekunowi naszemu spodobało się napisać, jest kłamstwem i prosimy o zamieszczenie listu niniejszego w „Dziennika Dla Wszystkich."

Dla tego zaś zwracamy się z tem do Szanownego Redaktora „Dziennika Dla Wszystkich", że gdyśmy poprzednio prosili pana Redaktora „Głosu" o sprostowanie niniejszego artykułu, odmówił nam tego stanowczo z niewiadomych dla nas powodów.

W imieniu wszystkich,

Władysław Szeroszyński.

Z różnych stron.

Z powodu znanych morderstw popełnionych niedawno w Londynie, sprowadzono psy, którychby używać można do wytropienia zbrodniarza. Nazwano je „Bloothounds" (krwawe psy), lecz jak fachowi ludzie orzekli, nie są to wcale stworzenia krwiożercze. Świeżo robiono próby z temi psami w Londynie, a dyrektor policyi p. Karol Warren, zakupił dwa do użytku policyi. Próby odbywały się w Regent Parku w Londynie Psy te przywiózł do Londynu ich właściciel i hodowca p. Edwin Brough z Wyndgate. Są to zwierzęta bardzo okazałe, a wabią się „Barnaby" i „Burgho". Barnaby był już na kilku wystawach psów, lecz Burgho jest daleko okazalszy i należy do najcelniejszych szybkobiegów, jakie panu Brough wychodować się udało. Tresura tych psów była następująca: „Burgha" przyzwyczajano do wytropienia obuwia czystego, to jest do obuwia nie umoczonego ani we krwi, ani w żadnych innych wydających pewną woń ingredyencyach, tak, że człowiek chodzący w takiem obuwiu, nie pozostawia po sobie żadnego śladu. „Barnaby" był tak samo tresowany, ale tresura jego rozpoczęła się dopiero, gdy liczył jeden rok życia. Bourgha zaczęto tresować w czwartym miesiącu. P. Brough opisuje tresurę w sposób następujący: Naprzód uczy się psy biedz po trawie pod wiatr, na długość przynajmniej stu łokci. W celu ośmielenia ich ułatwia się im tropienie. Człowiek, którego tropić mają, powinien być psom znany i przed ukryciem się, bawić się z niemi. Psy powinny także widzieć go uciekającego, ale nie powinny spostrzedz jak i gdzie się ukrywa. Tropiący, który drogę i kryjówkę uciekającego dokładnie znać powinien, prowadzi psy na obroży i zachęca je do szukania nawoływaniem gestami. Rozumie się, że z początku, psy nie rozumieją, czego się od nich żąda, ale tropiący prowadzi je po tropie aż do miejsca, gdzie szukanego psy znajdą. Po znalezieniu daje się psom jaki przysmak, a nauka ta powtarza się tak długo, aż psy zrozumieją żądanie tresownika i w końcu same na trop wpadają. Stopniowo utrudnia im się szukanie, a skoro dojdą do jednego roku, pozwala się im tropić samym. Przy tej sposobności uczy się je przebywać drogi i rzeki, a jeżeli zgubią ślad, to powracać i na nowo odszukiwać. Pierwszą próbę odbyto z psami „Barnaby" i „Bourgho" w Regent-Parku na ścieżkach pokrytych szronem. Psy tropiły człowieka na odległość jednej mili angielskiej i odnalazły go. W nocy zrobiono powtórną próbę w Hyde-Parku, przy której to próbie prowadzono psy na obroży. Nazajutrz rano próba odbywała się w obecności p. Warren, który sam dwa razy psom odszukiwać się dozwalał. Psy musiały szukać sześciu całkiem im nieznajomych osób. Parę razy zatarto umyślnie ślady tych osób. Na razie psy stanęły zmieszane, lecz po chwili jeden lub drugi ślad odnalazł. Ponieważ było bardzo zimno, psy odnajdywały ślad z trudnością; pokazało się jednak, że potrafią wytropić człowieka zupełnie im nieznanego, jeżeli ktoś wprowadzi je na jego ślady. P. Warren kupił te psy dla celów policyjnych, a zużytkuje je w potrzebie. Niedawno zaprowadzono jednego z tych psów na miejsce, gdzie przed 14 dniami znaleziono trupa kobiety zamordowanej. Pies zaczął pilnie szukać i kopać w ziemi; w miejscu tem znaleziono nogę trupa.

NEKROLOGIA.

—o—

† Ś. p. **Marya Magdalena z Tołów** 1-go ślubu **Esmann**, 2-go **Tonn**, żona starszego zgromadzenia rzeźników, po długiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zmarła dnia 2-go stycznia 1889 r., przeżywszy lat 70. Żałobne nabożeństwo w kościele Narodzenia Najśw. Maryi Panny przy ulicy Leszno, w dniu 5-ym stycznia, to jest w sobotę, o godzinie 10-ej rano, a następnie wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie 3-ej po południu, na cmentarz powązkowski.

† Ś. p. **Wanda z Rutkowskich Ostroróg-Sadowska**, opatrzona św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarła w Warszawie dnia 28 grudnia 1888 r. Nabożeństwo żałobne za spokój jej duszy odbędzie się dnia 11-go b. m., w kościele parafijalnym w Stromcu.

† Dnia 5-go b. m., to jest w sobotę, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. **Konstantego Fiszera**, b. pułkownika b. wojsk polskich, odprawi się nabożeństwo o godz. 10-ej zrana w kościele św. Krzyża.

† W sobotę, to jest dnia 5-go stycznia, w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. **Henryka Joszowskiego**, odbędzie się żałobne nabożeństwo, o godz. 10-ej z rana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej.

† W dniu wczorajszym na cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym, złożone zostały do pieczary ogólnej tegoż cmentarza przy odpowiednich przemowach i modlitwach księdza pastora F. Jeleń, wobec nielicznego grona krewnych i znajomych, zwłoki ś. p. **Emilii z Bienów Schmitt**, żony b. buchaltera Czernomińskiej fabryki cukru, zmarłej 31 Sierpnia (12 Września) 1888 r. w Czarnominie, gubernii Podolskiej, zkąd przez pozostałego stroskanego męża do Warszawy sprowadzone zostały.

Spokój twojej czystej duszy! 58

Z prasy ruskiej.

— —

* **„Ruskij Kuryer"** pisze: W Berlinie rozprawiają bardzo szeroko o broszurze deputowanego Kremera, antisemity, należącego dotąd do frakcyi konserwatywnej pastora Stoeckera i gazety „Kreutz Zeitung". Kremer oświadcza, że odłącza się od swego stronnictwa z powodu, iż jest wrogo usposobionem dla kanclerza Bismarcka. Jako dowód Kremer przytacza kilka faktów. Baron Hammerschtern redaktor naczelny „Koelnische Zeitung" odmówił podpisu pod adresem wystosowanym do Bismarcka w dniu jego urodzin; inny poseł konserwatysta odezwał się do Kremera: „Co pana obchodzi Fridriechsruhe?... Ja je już od dawna ignoruję. Działajmy samodzielnie." Trzeci konserwatysta oświadczył zaś bez ogródek, że konserwatyści powinni wypędzić Bismarcka, jeżeli się nie upamięta."

* **„Świet"** (Nr. 293) pisze: Poczucie wzajemności słowiańskiej wzrasta co raz więcej w pośród młodzieży słowiańskiej w Austryi. W Hradcu, stowarzyszenie wszechsłowiańskie „Slavia" urządziło „zebranie" w którem brali udział członkowie wszystkich kółek słowiańskich. Byli oprócz tego goście honorowi jak znany slawista profesor Krek, generał Rukowina i inni. Pomiędzy obecnymi znajdowali się przedstawiciele wszystkich plemion słowiańskich, a więc i Polacy. Młody filolog chorwacki Włodzimierz Trojanowicz, miał zamiar wypowiedzieć mowę: „Język ruski jako ogólno słowiański", ale zabroniła mu tego policya. Profesor Krek, zachęcał studentów do wzajemności słowiańskiej i pielęgnowania tych przymiotów dodatnich, któremi odznaczają się słowianie. W końcu swego przemówienia, profesor przytoczył znane słowa Kollara: „Słowianie! W was samych spoczywa wasze zwycięztwo i wasza siła!... Jeżeli dotkną Was klęski, to sami na pewno winni temu będziecie."

* **Do „Nowoje Wremia"** (Nr. 4604) piszą z Wiednia: Pierwsze ujawnienie się tendencyi Staroaustryackiej wywołało wielki popłoch w Berlinie. Panowie z nad Sprewy mogą ciągnąć korzyści jedynie z Austryi dualistycznej, z Austryi, w której panują madziarzy, w której Niemcy ciążą namiętnie w stronę pruskiego raju, w której słowian i rumunów prześladują węgrzy—a rusinów galicyjskich — polacy. Ta nowa Austrya, to właśnie dobry kąsek dla polityki niemieckiej. Rzecz to bardzo zrozumiała. Układ z r. 1867, który węgrom oddał w ręce przewództwo w całej monarchii Habsburskiej, jest wynikiem 1866 roku. Gdyby Austrya nie została pokonaną pod Koeniggretz — węgrzy nie osiągnęliby tych przywilejów z jakich w obecnym czasie korzystają. Protektorat pruski i hegemonia madziarska tak są ściśle z sobą zjednoczone, że jeden uzupełnia drugą, i że jeden bez drugiej istnieć nie jest w stanie. W chwili, w której system dualistyczny upada, protektorat pruski traci znaczenie i nawzajem dualizm runąć by musiał natychmiast, gdyby gabinet wiedeński zdołał zrzucić jarzmo pruskie ze swego karku. Każde też usiłowanie otrząśnięcia się z dualizmu i powrotu do tradycyj Staro-austryackich, musi wywoływać w Berlinie jaknajwiększe niezadowolenie i zaniepokojenie. Dla tego to właśnie nowy tygodnik „Schwarzgelb" spowodował taką burzę w całej gadzinowej prasie niemieckiej. Tygodnik ów domaga się uchylenia hegemonii madziarskiej i protektoratu pruskiego—a jednocześnie rozwija poglądy swoje z takiego punktu widzenia patryotycznego i dynastycznego, iż się odeń, jak od pancerza ze stali, odbijają wszelkie podejrzenia.

To mu zarzucają zależność od baronów Rothschildów i Hirszów, to za organ arcyksięcia Rudolfa podają. To go mianują organem kamarylli, to poplecznikiem złotej międzynarodówki. Nawet „Fremdenblatt," jak wiadomo, organ hr. Kalnoky, usiłował odnaleźć związki pomiędzy „Schwarzgelb'em"—a prasą ruską, co się jednak kłamstwem okazało. W ostatnim numerze „Schwarzgelb'u" znajdujemy artykuł dowodzący, że wydrukowane we „Fremdenblatt" urzędowe communiqué, jest od początku do końca wymysłem. Prawdą jest jedynie, iż system dualistyczny nie jest trwałym — bo jest potępianym przez większość ludności austryackiej. A ta większość jest przeciwną i protektoratowi pruskiemu. Hr, Kalnoky, zląkł się naturalnie pogróżek z Berlina i wydał natychmiast rozkaz nałożenia hamulców na wszelkie nieprzyjazne prusom kierunki. Ale to nie na wiele się przydało. Ruch przeciwko dualizmowi, przeciwko hegemonii madziarskiej i protektoratowi pruskiemu wzmógł się tak bardzo, że go nic powstrzymać nie może. Ruch wspomniany, znajduje współczucie i poparcie we wszystkich kołach, we wszystkich obozach narodowych i żartuje sobie ze wszelkich podejrzeń, z powodu iż potyka się w formie nie mogącej ulegać podejrzewaniu. W Berlinie mają węch doskonały i nie napróżno, przy pierwszem ocknięciu się Starej-Austryi—zabębnili na trwogę. Dotychczas wszelki objaw anti-madziarski i anti-pruski przedstawiano za „panslawizm." Zdaje się, że z wywieszeniem sztandaru staro-austryackiego odnaleziono punkt Archimedesa, przy pomocy którego uda się narodom austryackim wyzwolić się z węgierskich i pruskich uścisków.

* **„Ruskija Wiedomosti"** z powodu pogłosek, że Niemcy ubiegają się o zawarcie nowej literackiej konwencyi z Rosyą, piszą co następuje:

„Możemy najzupełniej ignorować użalania się uczonych niemieckich na symowolne niby przekłady ich dzieł na język ruski, a to z tej przyczyny, że skargi te świadczą jedynie o nadmiernej chciwości księgarzy niemieckich, ciągnącycb z Rosyi ogromne zyski. Każdy ruski znający język niemiecki woli oczywiście czytać dzieła niemieckie w oryginale, niż w przekładzie i nabywa je po cenie wysokiej, o czem świadczy istnienie w Rosyi wielu niemieckich firm księgarskich, robiących dobre interesa. Ci, co nie znają języka niemieckiego, nie kupią wcale książki niemieckiej, bez względu na to, czy jest, czy też nie jest przyswojoną naszej literaturze.

„Brak konieczności zawierania konwencyi literackiej z Niemcami, wynika dla Rosyi jeszcze i z tego, że konwencye tego rodzaju nie istnieją wcale pomiędzy mocarstwami, które stoją na bliższym z niemi stopniu rozwoju nauki i wykształcenia. Oto Belgia n. p. prze

drukowuje swobodnia u siebie książki wydawane we Francyi, jakkolwiek mogłoby to być nader szkodliwem dla francuzów, ile że książki, o których mowa, drukują się w Belgii w tym samym, co we Francyi języku, to jest we francuzkim. Sami niemcy zresztą przedrukowują także swobodnie i tłomaczą dzieła holenderskie i angielskie wydawane w Ameryce.

„St. Pietersburskie Wiedomosti“ godzą się najzupełniej na zdanie powyższe i dodają od siebie, że: „bez względu na uprzejmość dyplomacyi ruskiej dla uczonych niemieckich, nie przyjdzie chyba do zawarcia konwencyi literackiej, dotyczy to bowiem zbyt licznych interesów w Rosyi, a zwłaszcza ministeryum oświaty, które potrzebuje wciąż, przełożonych na język ruski, różnych podręczników niemieckich“.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Otrzymane wczoraj.

Berlin 3 stycznia. (*T. Ag Pól.*). Depesza z Londynu do „Vossische Zeitung“ donosi, że trzej monarchowie, związani przymierzem, wymienili pomiędzy sobą z powodu Nowego Roku serdeczne powinszowania. Cesarz Franciszek-Józef wysłał list własnoręczny, w którym, opierając się na obecnem położeniu międzynarodowem, wyrażą zupełne zaufanie w utrzymanie pokoju europejskiego w r. 1888.

Belgrad 3 stycznia. (*Tel.Ag.Pól.*) Król Milan kazał uwięzić czterech deputowanych skupczyny, a w tej liczbie przewódcę chłopów, Katicza, pod zarzutem zdrady stanu.

Belgrad 3 stycznia. (*T. Ag Pól.*). Po krótkiej dyskusyi, wielka skupczyna przyjęła na posiedzeniu wczorajszem 494 głosami przeciw 73, projekt konstytucyi. Od głosowania wstrzymało się 3-ch deputowanych, 17-tu było nie obecnych. Dzisiaj król zamknie mową tronową sesyę skupczyny.

Otrzymane w nocy.

Petersburg 3 stycznia. (*Tel. Ag. Pól.*). „Nowosti“ dowiadują się, że w skutek insynuacyj „Kölnische Zeitung“ poseł angielski przy dworze ruskim Morier, przeniesiony zostanie za kilka miesięcy z Petersburga do Wiednia. W ten sposób lord Salisbury pragnie zadowolnić ks. Bismarcka.

Petersburg 3 stycznia. *Tel. Ag. Pól.*). „Grażdanin“ donosi, iż organizacya loteryi klasycznej Królestwa Polskiego ma być zmieniona w następnym roku loteryjnym. Reforma polegać będzie na zmianie ilości numerów wygrywających i powiększeniu sumy wygranych; ma uledz zmianie również nazwa loteryi.

Wiedeń 3 stycznia. (*Tel. Ag. Pól.*) Obrady nad zmianą regulaminu ćwiczeń armii rozpoczęły się onegdaj pod przewodnictwem cesarza Franciszka Józefa.

Petersburg 3 stycz. (*T. A. Pól.*) „Moskow.Wiedom.“ donoszą, iż ministeryum spraw wewnętrznych opracowuje ustawę normalną kas pożyczkowo-wkładowych, które zamierzono zorganizować przy wszystkich bez wyjątku fabrykach i zakładach przemysłowych.

Petersburg 3 stycz. (*T. A. Pól.*) Na mocy rozkazu p. ministra wojny, mają być wykonane Najwyżej zatwierdzone w dniu 6 czerwca st. st. 1888 r. ustawa i projekt etatów oraz tabeli ruchomego transportu bateryj górskich, oraz parków artyleryi.

Petersburg 3 stycz. (*T. A. Pól.*) Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności, organ swój w roku bieżącym, zamiast raz na miesiąc wydawać będzie tygodniowo. Redakcyę obejmie Komarow, redaktor gazety „Swiet.“

Petersburg 3 stycz. (*T. A Pól.*) „Journal de St. Petersbourg“, wskazując na przemówienia noworoczne króla Humberta i Tiszy, dodaje: Wszystkie ludy żywią gorące życzenia, ażeby rok 1889, odpowiedział tym horoskopom pomyślnym.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Marcinowi Siekiera w miejscu. Wszystko dobrze kochany panie, ale nie wdawaj się pan w to o czem nie masz najmniejszego pojęcia... Co warte sądy o kolorach—ślepego?..

Ks. Ign. Wn... w Tobolsku. List doszedł nas przed paru dniami. Radzimy „Gazetę Warszawską“ lub „Wiek“, przedpłata zupełnie taka sama. „Rola“ z przesyłką rs. 2 na kwartał. Redakcya Nowy-Świat nr. 4, „Biesiada Literacka,“ kwartalnie z przesyłką rs. 1 kop. 50. Redakcya ul. Chmielna nr. 26.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Kunet st. Ilincy. Dziennik opłacany do 1-go lipca r. b., do Encyklopedyi należy się jeszcze rs. 1 kop. 55; Kalendarz wysełamy.

P. Dworakowskiemu st. Tetjew. Do Encyklopedyi należy dopłacić rs. 1 kop. 20.

Ks. Wierzbickiemu st. Opoczno. Dziennik będzie opłacony do 1-go sierpnia.

Ks. Dijnerowiczowi st. Kałuszyn. Do Encyklopedyi należy się jeszcze rs. 1 kop. 20.

P. Chrząszczewskiemu st. Daszew. Do Encyklopedyi należy dopłacić jeszcze rs. 2 kop. 60.

P. Dzieczkowskiemu st. Niźnia Kropiewka. Dziennik opłacony będzie do 1-go kwietnia, do Encyklopedyi brak rs. 1 kop. 20.

P. Długołęckiemu ss. Winnica. Do Encyklopedyi brak jeszcze rs. 1, kop. 40.

P. Grodzkiemu st. Mazowieck. Owszem możemy w ten sposób przysełać.

P Korczak Drzewińskiemu. Za rok zeszły należy się nam rs. 1 kop. 20, za listopad i grudzień Do Encyklopedyi zaś rs. 2 kop. 20.

P. Balickiemu st. Odessa. Nic, o tem nie wiemy.

— **Towarzystwo** opieki nad ubogiemi matkami oraz ich dziećmi w Warszawie, Marszałkowska nr. 56, jak niemniej Zakład jałmużniczy dla wstydzących się żebrać w mieście Warszawie, Nowe-Miasto nr. 2, otrzymawszy od Zarządu Muzeum na swoją korzyść dochód z Wystawy przemysłowej w dniach 4, 5 i 6 stycznia r. b., uprosili na piątek, t. j. dzień 4 b. m., p. Michałowskiego, aby raczył przyjąć łaskawy udział przez odegranie szeregu wyborowych kompozycyj, oraz cenioną dla sympatycznego swego talentu pannę Czaki i na sobotę, t. j. 5 b. m., p. Noiret, znaną ze swego ślicznego talentu, aby raczyły deklamować w oba dni o godzinie 7-ej wieczorem, a to dla podwyższenia dochodu na rzecz owych instytucyj.

Szczegółowe programy sprzedawane będą przy wejściu na salę po 5 kop. za sztukę od piątku.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 27 grudnia:

Nr. 17 Leopoldyny, Entodt Marya, mąż niewidomy, dzieci drobnych troje.

Nr. 82 Pańska, Górcak Wawrzyniec, żona chora, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 57 Grzybowska, Pessa Cukrowicz, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 64 Hoża, Fijalska Marya, wdowa, chora, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 18 Okopowa, Masłowska Marya, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 57 Nizka, Brecynk Leokadya, mąż nieobecny, dzieci drobnych troje.

Nr. 92 Nowolipki, Walczak Jadwiga, wdowa dzieci drobnych czworo.

Nr. 29 Nowolipie, Kredo Antoni, chory, dzieci drobnych czworo.

N. 5 Piekarska, Nowakowska Karolina, chora, mąż sparaliżowany.

Nr. 9 Piwna, Brzostowska Marya, wdowa, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 13 Kamionek, Pieniążek Marcyanna, mąż ciężko c[illegible] dzieci drobnych troje.

Nr. 9 Zajęcza, Mied[illegible] Stefania, wdowa chora, dz[illegible]obnych czworo.

Nr. 12 Przemysłowa, Eleonora Wil.. mąż sparaliżowany, dzieci drobnych troje.

Nr. 148 Szmulowizna-Zofii, Skowrońska Florentyna, wdowa chora, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 7 Praga Skaryszewska, Dymyszkiewicz Tomasz, chory wraz z żoną, dzieci drobnych pięcioro.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 3 b. m. pszenicę płacono:

Za wyborową 6.20—6.40
— białą .——6.00
— pstrą 5.25—5.70
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 3.90—4.05
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień 3.50—4.10
Za owies 2.20—2.50
Za grykę 3.90—4.10.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 3 stycznia 1888 r.

Pszenica wyborowa 98 —100 średnia 95 — 98, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 65—67, średnie ——— ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 79—85, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 71—74, średni 66—70 ordynaryjny 58—65.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 110—117 średnia 104—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

B. Werner & Co.

Targi zbożowe.

Odesa, 2-go stycznia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierska biała	od	95	do	110
ozima żółta	„	88	„	110
ozima czerwona	„	87	„	110
ozima bessarabska	„	82	„	110
girka	„	82	„	103
Żyto	„	55	„	59
Owies	„	50	„	60
Jęczmień	„	52	„	57

Port zamarzł. Brak popytu.

Berlin 1-go stycznia. Pszenica (żółta) niżej grudzień 180.50 m.

Żyto: grudzień 153—25 m., kwiecień-maj 157.00 m.

Owies: na grudzień 141.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy grudzień-styczeń 61.50 m., na kwiecień-maj 58.70 m.

Wiedeń, 1 stycznia. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 8 c. 14.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 28 za 100 kg.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Hamburg, 1 stycznia. Spirytus spokojn. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na grudzień-styczeń $20^3/_4$ m., styczeń-luty $20^3/_4$ m., kwiec.-maj $21^3/_4$ m., maj-czerwiec 22 m.

Cena okowity z dnia 2 stycznia.

Hurt. skł. wiadr.	826^3—829^6	269—270
Pojed. szynk. w.	838^7—841^8	273—274

2% z dod.

78% z akcyzą po $9^1/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^1/_2$.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 3 b. m. 1888 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. ($158^1/_2$).	47,55	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z. k. t. 3 m. 1 Ł.	9,58	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	38,30	—,—
Wiedeń z d t. 3 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. ($133^3/_4$)	80,25	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	85,65	—,—
„ „ „ „ małe	85,35	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	98,20	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	81,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,30	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	97,—	—,—
„ „ „ seryi 2	94,—	—,—
„ „ „ seryi 3	93,60	—,—
„ „ „ seryi 4	93,50	—,—
„ „ „ seryi 5	93,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,50	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,50	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	14,5
„ Zastaw. m. Warszawy. .	121,4
„ „ m. Łodzi . . .	81.8
„ Likwidacyjnych. . .	33.8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	224,3
„ „ 2-ej emisyi .	145,1

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	771
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	47⅔
Austryackie banknoty . .	—	80⅓
Franki	—	38½
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	154

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Turka	Kornet Purgold
Z Lublina	Burekart
Z Charkowa	Julian Radau
Z Starokonstantynowa	Izabela Lawienti Majewska
Z Libawy	Zalstein Wajnfeld
Z Drezna	Lejtenant Ziedrich
Z Kijowa	Goedecker
Z Jałty	Józef Dawydenko Gwardya
Z Kijowa	Chejfic Rotenberg
Z Ufy	Sobec Tamka
Z Jekaterynosławia	Rauch
Z Kielc	Rotmil
Z Mińska Gub.	Glaz
Z Moskwy	Pospos
Z Połonnego	Guziński Ochota 2
Z Białostoku	Nuta Bornsztejn
Z Wilna	Gergilewicz
Z Pinczewa	Rabiner Wineberg
Z Dorpatu	Ostrowski
Z Berlina	Kacer
Z Makowa	Rjazański Rebanowski Lilpop
Z Kutaisa	Rejchert
Z Radomia	Zelik Krystal
Z Lebedina	Ossowski Niewielski
Z Charkowa	Fabryka pudełek Tis
Z Mławy	Hassfeld
Z Kaługi	Stankiewicz
Z Kijowa	Teplitz
Z Feodosyi	Geld
Z Kijowa	Marya Szafrin
Z Lublina	Dynger Czerneckiej
Z Ericzan	Petrowicz

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 4 stycznia.

Teatr Wielki.

Dziś: Trzeci koncert symfoniczny z udziałem Józefa Wieniawskiego.

Jutro: —.

Niedziela: „Dinorah" (występ panny Elly Russel).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Pożar w klasztorze" i „Pieszczoszek."

Jutro: —.

Niedziela: „Ciotka na wydaniu," „Guzik" (pierwszy raz), „Złoty cielec" i „Przysięga Horacego."

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Kapelusz bandyty" (pierwszy raz).

Jutro: —.

Niedziela: „Kapelusz bandyty."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

W dniu jutrzejszym z powodu przypadającej w dniu tym wigilii świąt Bożego Narodzenia (st. st.), teatra warszawskie czynne nie będą.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13 listopada 1888 r.

	Odchodzą godz.	min.	przych. godz.	min.
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	3	14 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 4 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Towarowo-osob. 3 kl. . .	9	30 r.	8	28 w
Pocztowy 3 klasy . .	3	45 p.p	1	49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	13 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	13 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	— w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	2	50 p.p.	2	27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	30 p.p.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Szkoła męzka prywatna II klasowa przygotowująca do Szkół Rządowych, przyjmuje uczniów przychodnich i pensyonarzy. Elektoralna 17. Przełożony Pigłowski. 2456

Posady i prace.

Potrzebne są podręczne i uczennice do krawieczczyzny. Krakowskie Przedmieście Nr. 7, m. 5. 46

Zaraz potrzebne panny do szycia. Ulica Furmańska Nr. 6, mieszkania 7. 54

Potrzebny uczeń do felczera z świadectwem dwóch klas. Ulica Pańska Nr. 62. 11917—42

Potrzebny jest zaraz kucharz na wieś w cenie 100 rubli. Bliższa wiadomość Chmielna 30, mieszkania 5. 44

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Giełżyńskiego. **Marszałkowska 137.** 29

Praktyczna Gwiazdka — trwałe tanie pończochy od kop. 55. Skarpetki od kop. 30, nadrabianie, doskonałym krojem staniki trykotowe od rs. 3. „Wanda“. Marszałkowska Nr. 139, oficyna. 2334

Kupuję stare książki, Księgarnia, Długa 20, wprost Soboru. 2351

Sklep z wiktuałami do sprzedania z powodu śmierci żony właściciela, Tamka i róg Dobrej ulicy Nr. 1. Tamże do sprzedania futro, szafa i inne sprzęty domowe — nabywca, może mieć ze sprzedającego — współlokatora 48

Sklep spożywczy sprzedam z powodu słabości, komorne opłaca piekarz. Mokotowska 58. 56

Sklep wiktuałów do sprzedania. Ulica Sienna Nr. 71. 52

Olejne malowidła do sprzedania tanio. Zapytać się w Zarządzie Pocztowym, przy Placu Wareckim, u urzędnika Skalskiego. 2463

Najtaniej zegarki złote, srebrne, stalowe i niklowe obciągnięte i uregulowane, z dwuletniem poręczeniem u zegarmistrza M. Pozzi. Nr. 31 Nowy-Świat (róg Chmielnej). 37

Płyn na wyguszenie odcisków, bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 13. Zakład felczerski. 2398

Interesa handl. i majątkowe.

Korzystne dla piekarzy. Dnia 4 (16) stycznia 1889 r. o g. 10 r. w Sali Sądu Okręgowego Warszawskiego III wydziału przy ulicy Miodowej pod Nr. 9—11 sprzedaną zostanie przez publiczną licytacyę kolonia Sielce Nr. 8 lit. A. położona pod Warszawą, kilka kroków za rogatką Czerniakowską, w której jest piekarnia murowana, ze składem na mąkę, dom mieszkalny, oficyna i zabudowania gospodarskie, od sumy rs. 1.800. Bliższa wiadomość ulica Wilcza Nr. 39, m. 3. 50

Doniesienia rozmaite.

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński. Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. 2362

Zakład hydrauliczny Ignacego Wendorffa i S-ki w Warszawie przy ulicy Złotej pod nr. 55-ym, urządza wodociągi, zlewy, waterklozety, pisuary, rury gazowe, wanny różnych systemów, umywalnie i wszelkie roboty w zakres hydrauliki wchodzące z zastosowaniem się do obecnych wymagań techniki, po cenach możliwie nizkich. Gwarancya dwuletnia. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 23 Декабря 1888 года.